

<http://forsal.pl/motoforsal/aktualnosci/artykuly/1107480,sluczka-za-granica-jak-uporac-sie-z-formalnosciami.html>

Stłuczka za granicą. Jak uporać się z formalnościami



Wybierasz się samochodem w zagraniczną podróż? Zabierz ze sobą uniwersalny polsko-angielski formularz o zdarzeniu drogowym. To tylko kawałek papieru. I oby nigdy się nie przydał. Jednak na wszelki wypadek warto trzymać taki druk w schowku.

Nawet nadzwyczajna uwaga i ostrożna jazda nie zagwarantują całkowitego bezpieczeństwa na drodze. Wystarczy, że kierowca innego pojazdu zagapi się, wpadnie w poślizg, nie wyhamuje czy zlekceważy znaki...

OC nie zna granic

O ile kraksa wydarzy się w pobliżu miejsca zamieszkania, mniej więcej wiemy, co robić, albo mamy pod telefonem kogoś, kto wie. Za granicą kłopotliwej sytuacji towarzyszy dodatkowy stres. W pierwszym odruchu zwykle chodzi o zdrowie. Jeśli nikomu nic się nie stało, kierowcy sprawdzają stan pojazdów, po czym zaczynają się martwić o koszty naprawy. Tu mogą pojawić się wątpliwości - jak zabrać się za załatwianie formalności? Czy po stłuczce w innym państwie zadziała mechanizm, zgodnie z którym polisa OC sprawcy kolizji gwarantuje poszkodowanemu środki na remont uszkodzonego auta? Podobne rozterki mogą się pojawić, gdy np. w Polsce zdarzy się stłuczka z samochodem zarejestrowanym i ubezpieczonym w innym państwie.

Dobra wiadomość: zgodnie z dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady UE za granicą obowiązkowe ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej przypisane do samochodu winowajcy zdarzenia chroni przed roszczeniami pokrzywdzonego oraz pasażerów tak samo jak w Polsce. Opisana zasada dotyczy państw Unii Europejskiej, ale także Norwegii, Szwajcarii, Islandii. Wyprawa w inne rejony Europy czy świata wymaga wyrobienia tzw. zielonej karty, która stanowi tam potwierdzenie ważności polisy OC.

Druk na wszelki wypadek...

Temat stłuczek za granicą dotyka coraz więcej osób, ponieważ Polacy coraz częściej podróżują. - Jak podał GUS, w samym tylko III kw. 2017 r. polską granicę przekraczano 82,6 mln razy, z czego ponad 70 proc. dotyczyła przekraczania granicy lądowej - informuje Bartosz Grejner, analityk rynkowy Cinkciarz.pl.

Skoro kłopotliwa sytuacja na drodze może dotknąć każdego, warto wiedzieć, że starania o odszkodowanie w istotny sposób zależą od tego, jak zachowamy się tuż po stłuczce. Załóżmy, że nikomu nic się nie stało, nie trzeba wzywać pomocy medycznej. Pokierszowane są tylko samochody. Co wtedy? Robi się prośbiej, gdy kierowcy zgadzają się w ocenie sytuacji i jeden z nich przyznaje się do winy. Wówczas można zjechać gdzieś na pobocze i sięgnąć po uniwersalny formularz o zdarzeniu drogowym, który przed wyruszeniem w podróż warto pobrać ze strony Polskiego Biura Ubezpieczycieli Komunikacyjnych.

Przygotowany w wersji polsko-angielskiej blankiet ułatwia skompletowanie niezbędnych danych, pomaga też kierowcom pokonać ew. barierę językową. Plus druku polega m.in. na tym, że nie trzeba się rozpisywać o okolicznościach zdarzenia. Wystarczy wypełnić rubryki, wybierając opcje z przygotowanych opisów. Należy też naszkicować ustawienie aut w chwili, w której doszło do stłuczki, a na koniec podpisać. Do uzupełnienia dokumentacji przydadzą się zdjęcia pojazdów po stłuczce oraz np. dane świadków.

Brak wspomnianego formularza nie tworzy przeszkody, której nie dałoby się pokonać. Zwykła kartka też zda egzamin, o ile znajdą się na niej najważniejsze informacje oraz zgodne oświadczenia o okolicznościach stłuczki. Trzeba sprecyzować czas i miejsce kolizji, podać marki, typy, numery rejestracyjne samochodów, zamieścić opis sytuacji, przyznanie się do winy, numer polisy OC i podpis sprawcy. Zdjęcia uszkodzonych samochodów oraz dokumentów, a także dane świadków znów mogą okazać się pomocne.

Gdy nie ma winnego

Większy problem tworzy się, gdy żadna ze stron nie godzi się na rolę winowajcy. Tak może się zdarzyć m.in dlatego, że w europejskich państwach różnią się niektóre przepisy drogowe. W spornej sytuacji pozostaje wezwać policję. Funkcjonariusze mogą na miejscu pomóc w rozstrzygnięciu sporu (w ostateczności zrobią to ubezpieczyciele), ukarać sprawcę mandatem, sporządzić notatkę o zdarzeniu, jednak nie zmuszą sprawcy do wyjawienia danych czy okazania dokumentów poszkodowanemu. Skuteczna powinna się tu okazać korespondencja towarzystwa ubezpieczeniowego z prośbą o udostępnienie niezbędnych informacji.

Sprawa dla przedstawiciela

Starania o likwidację szkody można zacząć po powrocie do domu. Towarzystwa, które oferują polisy OC, z reguły mają swoich partnerów we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Wystarczy zatem zgłosić się do krajowego przedstawiciela firmy, która ubezpieczała sprawcę. Umówić się na oględziny i czekać wycenę oraz ofertę naprawy bądź wypłaty odszkodowania.

W nietypowej i problemowej sytuacji koszty remontu może też pokryć Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny, który - zgodnie z unijną dyrektywą - chroni ubezpieczonych, gdy np. winowajca

jeździł bez OC lub uciekł po spowodowaniu kraksy. Procedury oraz oczekiwanie na wypłatę odszkodowania najprawdopodobniej potrwają wtedy dłużej. Jeśli jednak po zgłoszeniu i oględzinach sprawa przeciągnie się dłużej niż przez trzy miesiące, poszkodowany będzie się mógł ubiegać o odsetki, o ile oczywiście wcześniej nie dostanie rekompensaty lub odpowiedzi z uzasadnieniem na wniosek o odszkodowanie.

Pełna opcja

OC zabezpieczy przed roszczeniami pokrzywdzonych w stłuczce, ale nie gwarantuje zwrotu kosztów transportu czy naprawy samochodu sprawcy kolizji. Tu spokój zapewniają polisa auto casco oraz assistance z opcją obejmującą drogowe zdarzenia za granicą. Wprawdzie wiąże się to z dodatkowym wydatkiem, ale w razie problemów nie trzeba się martwić o koszty remontu i holowania auta oraz o np. pilną potrzebę wynajęcia noclegu, która wynikła w następstwie kraksy i niemożności kontynuowania podróży. Rozszerzona wersja assistance przydaje się zresztą nie tylko w razie stłuczki czy też poważniejszego wypadku. Daje zabezpieczenie także wtedy, gdy dojdzie do awarii samochodu, braku paliwa czy przebicia opony. W ofercie agencji ubezpieczeniowych dostępne są również pakiety assistance, które zapewniają np. dostarczenie łańcuchów na koła, gdyby ubezpieczonego zaskoczyły śnieżne warunki, a nawet opiekę nad przewożonym w samochodzie psem czy kotem, gdyby właściciel zwierzaka ucierpiał w wypadku i musiał jechać do szpitala.